Nr. 56. Lwów, 5. Września 1876 — Wtorek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt.		
rocznie	14	złr.
półrocznie	7	„
ćwierćrocznie	3	„ 50 c.
miesięcznie	1	„ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi		
miesięcznie	1	złr.
cwierćrocznie	3	„
półrocznie	6	„
rocznie	12	„

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na miesiąc **Wrzesień** wynosi we Lwowie . . . . **1** zł.

Na prowincji z przesyłką . **1** „ **20** ct.

Od 1go Września do końca roku na prowincji z przesyłką 4 zł. 70 ct.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, aby nie było przerwy w ekspedycji.

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać prenumeratę na „Szczutka“.

Telegram „Kroniki Codziennej“.

Belgrad 3. września (urzęd.) Turcy zostali odparci na lewy brzeg Morawy. Od rana w piątek serbskie prawe skrzydło walczyło z całemi tureckiemi siłami do godziny dziewiątej wieczorem. Podczas bitwy Serbowie utrzymali się na stanowiskach. — Trzykrotnie silniejsi Turcy cofnęli się do oszańcowanych stanowisk pod Aleksinaczem i Deligradem. Wiadomość o zdobyciu Aleksinaczu przez Turków jest fałszywą, ponieważ Turcy nie znajdują się nigdzie na prawym brzegu Morawy. Na lewym zaś brzegu systymatycznie opustoszają i palą wszystkie miejscowości.

Taktyka wiatraków.

Do najnowszych wynalazków dziennikarskich należy pewien rodzaj taktyki publicystycznej, którą od smutnej pamięci rycerza *de la Mancha* nazwalibyśmy „taktyką wiatraków“. Zasadza się ona na tem, że, chcąc zjednać sobie łatwowierną publiczność dla sprawy, która jest jej wstrętną, wyszukuje się we własnej wyobraźni przedmiot jeszcze wstrętniejszy i walczy się z nim jakoby z rzeczywistym, aby tylko uczucie pierwszego wstrętu zatrzeć i przelamać.

Tej „taktyki wiatraków“ chwycił się i „Dziennik Polski“ w artykule wstępnym z d. 29 sierpnia, broniąc dualistycznego ustroju Austrji i odsuwając od siebie z trwogą myśl możliwego powrotu do stanu rzeczy z przed r. 1867. Nie mogąc dobremi argumentami udowodnić, że system dualistyczny jest najprostszy, najrozumniejszy, najsprawiedliwszy i najtańszy — bo zaiste niełatwem byłoby to zadaniem—wysuwa on jako nieuniknioną alternatywę w razie upadku dualizmu „centralizm bachowski, ochrzczony ponętnem dla nieniemieckich ludów mianem federacji“ i maluje zaraz po za niem jakieś przerażające „stronnictwo reakcyjno-panslawistyczne, dążące do przymierza z Moskwą, chociażby za cenę podporządkowania interesów rzeszy rakuskiej pod moskiewskie“.

Dla przeważnego zastępu nie dość przezornych czytelników polskich jest to wcale trafny postrach, opiera się bowiem na słusznem uczuciu oburzenia i wstrętu, jakie w każdem sercu polskiem znaleźć się muszą przeciw rządowi rosyjskiemu; wytrawniejsi politycy łatwo w nim jednak poznają plewę, na którą tylko wróble łapać się zwykły.

„Dziennik Polski“ rozumieć dziś nie chce tego, co niegdyś główny jego redaktor wybornie rozumiał i żarliwie brał w obronę, to jest, że to nie żadne dyplomatyczne sojusze z Petersburgiem, nastrajają ludność słowiańską w Austrji do oporu przeciw dzisiejszemu jej ustrojowi, lecz dotkliwe uczucie krzywdy, którą dla siebie, dla plemiennego rozwoju swego w nim widzą. Jeszcze w czasie wędrówki Czechów na wystawę etnograficzną można było choć z pewnem prawdopodobieństwem, taktyki takiej użyć, — dziś jednak, gdy Palacki, najbardziej o panmoskwicyzm pomawiany, na łożu śmierci opiekę Rosji nad Czechami odrzucił, i gdy naodwrót ruscy księża galicyjscy, będący znanymi i otwartymi przyjaciołmi rządu rosyjskiego w najściślejszym bruderszafcie z centralistami wiedeńskimi gospodarują, — należy do bardzo grubej plewy dziennikarskiej malowanie jakiegoś „stronnictwa reakcyjno-panslawistycznego“ które przeciw centralistom i dualizmowi intryguje.

W opinji „Dziennika polskiego“ panslawiści prazcy (czy jak chce „Dziennik“ pragscy) i wiedeńscy przyjaciele świętego przymierza, to istni bracia Siamscy, to jedna ręka, będąca zapewne owem stronnictwem reakcyjno-panslawistycznem! Sancta simplicitas! Jak gdyby nie było rzeczą powszechnie wiadomą i bardzo zresztą jasną, że największymi zwolennikami świętego przymierza są właśnie niemieccy centraliści, ono bowiem, zapewniając im dobre stosunki z niemiecko-rosyjskim dworem Petersburga, wydaje im również carte blanche miernego na pozór a systematycznego ugniatania Słowian, tak żeby nie bardzo krzyczeli i ukołysani pozorami konstytucyjnemi, o stanowczym oporze nie myśleli. Zwracając się do nas samych, mniemamy, że ów zastęp trzeźwych Polaków, którzy się z sentymentalnej miłości do Węgier wyleczyli, nie może podzielać ani życzeń ani obaw „Dziennika“, nie czuje się bowiem jeszcze tak zbankrutowanym, iżby w dualizmie austrjackim upatrywał ostatnią swą deskę ratunku. Owszem, trzymając się owych tradycyjnych dróg, które nas niegdyś wiodły do boju za „waszą wolność i naszą“, mniemamy, że w nieuniknionym ruchu politycznym Słowian możemy i powinniśmy odegrać jednę z ról pierwszorzędnych, do czego nam i dzieje i cywilizacyjne stanowisko nasze prawo nadają. Gdybyśmy się na razie spotkali na niedalekiem stanowisku obok innych opozycyjnych żywiołów, których się „Dziennik“ tak bardzo obawia, to wspólność interesów politycznych i zmysł polityczny każe nam iść z nimi w jednym szeregu w najbliższej radzie państwa, która na dzisiejszą chwilę jest jedynym terenem, na którym Polacy prowadzić mogą jawną akcję polityczną.

Wierzymy, że najbliższa doba dziejów nie może się toczyć tak mglistemi dla Polski szlakami, jak dotychczas, i chcemy być na to przygotowani — chcemy więc aby i delegaci polscy w Reichsracie w szerszych ramach tę przyszłość widzieli, a nie dali się uwieść ani bankruckiej polityce Dziennika, ani owym obleśnym umizgom „Nowej Pressy“, która Bismarkowi pozwala nas zjadać, ale za to wylewa łzy krokodyle nad uciskiem Polaków pod obuchem Moskwy, dlatego tylko, aby nas utrzymać jak najdłużej na zgubnem stanowisku zapierania się wspólności interesów zresztą ludów słowiańskich w Austrji. A że to stanowisko było i jest nieszczęściem naszem, to dowodzą dzieje ostatnich lat dziesięciu, w których pomimo wysługiwania się rządowi, wcale nie lepiej, a może gorzej i pogardliwiej byliśmy traktowani, niż Czesi, Szlązacy, Morawcy i inne ludy słowiańskie.

Kończymy tem, że delegaci nasi w sesji rady państwa, która się dnia 28. b. m. rozpoczyna, stanowczo powinni zająć stanowisko opozycyjne, jasne i niedwuznaczne, jeżeli chcą dobrze zasłużyć się idei.

Lwów 4go września.

Nasi hegemonowie niemieccy zaalarmowani zostali listem pisanym do „Bohemji“ z Wiednia, następującej treści bardzo doniosłej:

Pomiędzy przywódzcami „stronnictwa prawa“ a najwybitniejszemi osobistościami staroczeskiego sttonnictwa odbywają się od dłuższego czasu rokowania, w których ze strony prawno-politycznej opozycji żywy biorą udział: hrabia Hohenwart i Weiss von Starkenfels, namawiając staroczechów do wzięcia wyjątkowego udziału w przyszłej sesji rajchsratu, celem głosowania przeciw przedłożeniom rządowym ugody węgierskiej dotyczącym. Plan przywódzców stronnictwa prawa dąży do tego, aby upewniwszy sobie udział Czechów i Tyrolczyków zorganizować przy pomocy Polaków opozycję, którąby mogła uniemożliwić ugodę. Akcja ta pociągnęłaby za sobą rozwiązanie rajchsratu i rozpisanie nowych wyborów, na których rezultacie zamyśla stronnictwo prawa oprzeć dalsze swe opozycje. Nie żądając dalszego udziału ze strony czeskiej, dowodzi „stronnictwo prawa“, iż wszelkie nadzieje oparte na ewentualnych zawikłaniach, jak nie mniej na upadku ministerstwa, stojącego w tej chwili mocniej niż kiedykolwek, są płonnemi. Z swej strony obawiają się staroczesi choćby tylko chwilowej zmiany swej taktyki, przekazanej narodowi czeskiemu przez Palackiego w politycznej spuściźnie.

Obrazki kalifornijskie

Bret-Harta.

MIGGLES.

Było nas osiem osób, licząc w to woźnicę. Na przestrzeni mil sześciu, od chwli w której turkot powozu toczącego się po drodze nierównej i pełnej wybojów przerwał i popruł poetyczną cytatę sędziego, nikt z nas słówka nie przemówił, a ubiegło już kilka długich godzin. Człowiek wielkich rozmiarów siedzący obok sędziego zasnął. Przesunął swe ramię przez skórzaną wiszącą pętlicę, oparł na niem głowę i wyglądał jak kloc nieforemny lub tak, jakby się był powiesił i odcięto go za późno. — Francuzica siedząca w tyle spała także, lecz się tak trzymała, że znać było, iż w swym na wpół świadomym stanie zachowała uczucie przyzwoitości. Zdradzała to chusteczka jej ręką podtrzymywana i przykrywająca czoło. Połowa jej twarzy była w ten sposób zakrytą.

Dama z Virginia-City straciła już oddawna swą indywidualność w całym stosie wstążek, woalików, futer i szalików. Żaden dźwięk do uszu nie dolatywał oprócz skrzypienia kół i smagania deszczu po pokryciu woza. Raptem wóz stanął i kilka niewyraźnych głosów obiło się o nasze uszy. Widocznem było, że między naszym woźnicą a jakiemś indywiduum na drodze znajdującem się zawiązała się ożywiona rozmowa, z której do nas przez ryk burzy dolatywały tylko urywki:

— Most złamany. — Dwadzieścia stóp wody. — Nie można jechać.

Nastąpiło chwilowe milczenie, a potem głos tajemniczy rzucił woźnicy z drogi radę:

— Sprobuj u Miggles.

Wóz nasz zawrócił i ujrzeliśmy na chwilę naszego przewodnika, który wnet znikł w ulewie. Widocznie byliśmy na drodze do Miggles.

Kto i gdzie był Miggles? Sędzia, nasza powaga, nie przypominał sobie tego nazwiska, a znał przecież nawskróś kraj cały. Podróżnikowi z Washoe zdawało się, że to być musi nazwisko właściciela hotelu. Myśmy wszyscy wiedzieli tylko to, że woda zalała wszystkie drogi i że Miggles jest jedynym naszym ratunkiem.

Po dziesięciu minutach jazdy po drodze pobocznej tak wązkiej, że wóz ledwie się mógł przecisnąć, stanęliśmy przed zaryglowaną i zabarykadowaną bramą umieszczoną w murze osiem stóp wysokim. Byliśmy oczywiście u Miggles i oczywiście Miggles nie był wcale właścicielem hotelu.

Woźnica zlazł z kozła i zatargał drzwiami. Były mocno zamknięte.

— Miggles! O Miggles!“

Żadnej odpowiedzi.

— Migg — ells! Hej! Miggles!“ wrzeszczał woźnica z wzrastającym gniewem.

— Migglesiu! — zawołał konduktor pieszczótliwie. — O Migg! Migg!“ Lecz Miggles bez serca i czucia nic nie odpowiadał. Sędzia, któremu się nareszcie udało utworzyć okno w powozie, wysunął swą głowę i zadał cały szereg pytań, które kategorycznie wyświecone, objaśniałyby nam całą tajemnicę, lecz woźnica ominął je, mówiąc że: „jeżeli wszyscy nie wstaniemy i nie będziemy wołali Miggles, to będziemy zmuszeni noc całą przepędzić w powozie.“

Wstaliśmy więc i jęliśmy wołać „Miggles!“ chórem, a potem każdy z osobna. — A gdyśmy skończyli, nasz towarzysz podróży, jakaś młoda latorośl z wyspy Zielonej, skoczył na kozioł i zawył z całej siły:

— Meee - gells!“

Wszyscy parskpęli na to śmiechem.

Jeszcześmy się śmieli, gdy w tem woźnica krzyknął: „Cicho“.

Słuchaliśmy. Ku naszemu największemu zdziwieniu chór „Miggles!“ był powtarzany po za murem. Słyszeliśmy także i finał i dodatkowe „Meee-gells!“

— A! to dziwne echo! — powiedział sędzia.

— Jakieś przeklęte bydlę! — mruknął woźnica pogardliwie. — Wyjdźże choć raz Miggles i pokaż się! Bądź człowiekiem Miggles! Nie baw się z nami w chowanego! Na twem miejscu, Miggles, inaczejbym się zachowywał. — Juba Bill wrzeszczał tak dalej tańcząc prawie z wściekłości.

— Miggles! — odezwał się znowu głos z za muru: — O Miggles!

— Mój dobry panie Migel! — zaczął mówić sędzia starając się o ile można złagodzić twarde brzmienie nazwiska. — Rozważ, jak to niegościnnie odmówić przytułku kobietom, nie mogącym sobie dać rady, kobietom, które nie są w stanie uchronić sie od nielitościwej burzy. Rzeczywiście mój miły panie..

Ale cały szereg „Miggles“ o dziwnem brzmieniu, zakończony przeszywającym śmiechem zagłuszył głos jego.

Juba Bill już się dalej nie wahał. Porwawszy z drogi ciężki kamień, wyłamał bramę i wszedł z konduktorem do ogrodzenia. Myśmy szli za nim. Żywej duszy nie było widać. W zupełnej ciemności nic rozróżnić nie można było i tylko rzęsiste krople spadające obficie z wstrząśniętych gałązek róż wskazywały, żeśmy w ogrodzie. Przed nami był długi, nieforemny, drewniany budynek.

— Czy znasz Migglesa? — zagadnął sędzia woźnicę.

— Nie znam i nie chcę znać wcale — odrzekł Bill sucho. Zdawało mu się, że uparty Miggles obraził całe towarzystwo pocztowe w jego osobie.

— Lecz, mój drogi panie... — wtrącił sędzia, mając na myśli dalsze drzwi zaryglowane.

— Ano więc — rzekł na to Juba Bill z delikatnem szyderstwem — może wolicie wrócić, siąść w powozie i czekać nim się lepiej przedstawić będziecie mogli? Ja wchodzę bez pytania — i popchnął z siłą drzwi od budynku.

Wpadliśmy w ślad za woźnicą do dużej komnaty, oświetlonej przygasającym ogniem na kominku. Ściany wyklejone były dziwnemi tapetami i obrazki na nich znajdujące się oryginalnie wyglądały przy oświetleniu kominkowem. Na fotelu przed ogniskiem ujrzeliśmy jakąś siedzącą postać nieokreślonego dobrze kształtu.

— Hola! czy pan jesteś Miggles? — zapytał Juba Bill samotnego mieszkańca.

Z tych powodów należałoby się pierw postarać, aby młodoczesi namówieni przez Morawów skłonili się do wejścia do Rajchsratu. Stronnictwo prawa zbija te zarzuty twierdząc, że staroczechom łatwo będzie wytłumaczyć narodowi, iż dotychczasowa bierność była niejako wskazaną niemożliwością czynnego działania, że zaś obecnie chodzi o stworzenie nowego prawno-politycznego ustroju państwa, o tyle, o ile rozstrzygnąć się ma kwestja ciężarów na obie połowy monarchji przypadających, i że w takim razie czynna akcja na polu, na którem wyłącznie można osiągnąć praktyczny skutek, jest konieczną. Rokowania te trwają jeszcze ciągle, i niebawem dowiemy się, czy Czesi wstąpią do rajchsratu, czyli nie.

„Politik" organ staroczechów pisząc o tym liście wypiera się tych rokowań, należy to bowiem do taktyki tego organu pokrywać tajemnicą wszelkie tego rodzaju układy. Nie możemy zrozumieć, do czego ta taktyka ma prowadzić, i dlaczego „Politik" notując pilnie wszystkie głosy dążące do wspólnej akcji, zdanie swoje o tem trzyma w rezerwie.

I tak artykuły „Kroniki Codziennej", i „Czasu", które to dzienniki w tej sprawie bardzo jasne stanowisko zajmują, podaje „Polityk" za każdym razem i z widocznem zadowoleniem, ale zdania swego o nich nie objawia. Czyżby negacja wobec nieprzyjaciół nakazywała także negatywne stanowisko wobec stronnictw, które mają wspólny interes z Czechami?

Kolizja ministra z wyborcami. Przed kilku tygodniami zawezwali wyborcy w Leibnitz ministra Stremajera, który jest ich delegatem do rady państwa, ażeby stanął przed nimi i zdał sprawę ze swoich czynności.

Stremajer odpowiedział na to krótko, że jako członek rządu nie może i nie jest obowiązanym zdawać sprawy.

Otóż wyborcy nie leniwi i urażeni tą odmowną odpowiedzią wystosowali obecnie list do p. ministra:

„Ekscelencjo! Mocno nas zasmuciło, że ekscelencja nie uważałeś za stosowne porozumieć się ze swoimi wyborcami i że na nasze zaproszenie odpowiedziałeś odmownie; boli nas to tembardziej, że konstytucyjny minister jeżeli jest posłem, ma takie same obowiązki wobec ludności, jak każdy inny poseł, i w żadnem państwie konstytucyjnem minister nie waha się stanąć przed wyborcami swoimi, jeżeli go ci wzywają."

„Pozwól nam Eks. powiedzieć, że w znanych punktach ugody austrjacko węgierskiej upatrujemy wielkie krzywdy wyrządzone Cislitawji, że nie mamy najmniejszego powodu do zezwolenia, ażeby Węgrzy ponownie ofiar pieniężnych od nas żądać mieli prawo".

Tu następują dalsze wywody w tej sprawie, a końcowy ustęp brzmi:

„Jeżeli ekscelencja widzi kolizję w spełnianiu obowiązku posła z godnością ministra, i jako doradca korony nie możesz być posłuszny głosowi swoich wyborców, to prosimy, abyś złożył mandat".

Lwów 4go września.

Z Belgradu stanowczo donoszą, że stronnictwo wojenne wzięło tam górę. Nalega ono na rząd, ażeby przy układach pokojowych uregulowano stosunki Bośnji i Hercegowiny. Serbja dobyła miecza, aby wyzwolić swych braci; więc nie powinna zawierać pokoju, dopóki rajasowie przynajmniej jakiej ulgi nie doznają. W radzie ministrów serbskich przychylono się do tego.

Tymczasem do ajentów dyplomatycznych w Belgradzie nadeszła odpowiedź Porty na serbską propozycję medjacji. Odpowiedź zapewnia o chęciach Porty rozpoczęcia układów pokojowych i dotyczących zawieszenia broni, o tem, że Turcja nie miała zamiaru narzucania Serbji niemiłych warunków, ponieważ kraj ten poczytuje za integralną część państwa, a Serbów za swych poddanych, których pomyślność na sercu jej leży. W każdym razie wynagrodzenie kosztów wojennych musi być wymagane i Porta ma do tego prawo. Rękojmie pokoju również są potrzebne, ponieważ wojna szkodzi Serbom i rozwojowi kraju. Połączenie układów pokojowych z reformami w Bosnji i Hercegowinie jest niemożebne ponieważ byłoby uznaniem buntowników za stronę wojującą; ale samo z siebie rozumie się, że Porta gotowa jest do zaprowadzenia reform, ponieważ takowe przyrzekła. Zawarcie zawieszenia broni jest możebne tylko pod warunkami, że Serbja przystanie na preliminarja pokojowe i tem udowodni, że szczerze życzy sobie pokoju. W końcu zwraca Porta uwagę mocarstw na to, że nigdy nie wystąpiła wyzywająco przeciw Serbji i że zagotować się do wojny dopiero wtedy gdy Serbja i Czarnogóra wojska swe na granicy skoncentrowały.

„Polit. Coresp." donosi że w. wezyr miał oświadczyć posłom w Konstantynopolu iż wprawdzie Porta najzupełniej przychyla się do pokoju, ale jako rękojmi żąda zajęcia Aleksinaczu i Deligradu, co poczytuje za zadość uczynienie swemu honorowi militarnemu i za potrzebne dla zaspokojenia skrajnej opozycji w państwie tureckiem, nie chcącej wiedzieć o pokoju. Tym sposobem w. wezyr akcję dyplomatyczną, uczynił zależną od zdobycia Aleksinaczu. Wskutek tego wysłano do Abdul-Kerima baszy rozkazy by przyspieszył operacje ku temu zmierzające.

Powyższe oświadczenie wezyra stanowiło odpowiedź na zbiorowe wezwanie reprezentantów mocarstw, ażeby bezwłocznie powstrzymano działania wojenne.

Według niektórych dzienników zawieszenie broni ma być ustanowione na cztery tygodnie.

Rosyjskie dzienniki znowu powtarzają, że „status quo ante bellum" jest dla Europy praktycznie niemożebnem. Z innej zaś strony nadchodzą wiadomości, jakoby Rosja zamierzyła wziąć wraz z Anglią sprawę wschodnią w swe ręce.

O intronizacji nowego sułtana mamy następujące szczegóły: Pierwsza wiadomość że 31. sierpnia nastąpi dawno już ułożona zmiana tronu wyszła naprzód od oficerów konstantynopolskiej załogi, którzy już dniem przedtem mieli w ręku rozkaz konsygnowania wojska na noc następną. Zresztą tureccy ministrowie mieli dostateczne powody do przyspieszenia tego aktu, ponieważ Murad znajdował się w stanie zupełnie nieprzytomnym. We środę po południu znowu zebrała się rada ministrów, a gdy położenie Murada nie pozostawiało żadnej nadziei, więc detronizację wyznaczono na dzień następny. W nocy zawiadomieni zostali o tem wyżsi dygnitarze, a na drugi dzień wiedziano o zmianie w całem mieście. Tysiące ludzi zebrało się przed seraskieratem, by widzieć nadchodzących dostojników, jak również przed pałacem Dolma bagcze gdzie mieszkał przyszły sułtan. Akt odbył się w wielkiej sali seraskieratu zaczął się zaś od odczytania fetwy Scheika-ul-Islama. Wkrótce potem wszedł nowy sułtan z deputowanymi, którzy udali się byli po niego i gorąco został przyjęty przez obecnych. Abdul Hamid miał na sobie mundur muszira i order Osmanich z brylantami. Naprzód wypowiedział kilka słów podziękowania wezyrowi i ministrom i zapewnił pierwszego, że wkrótce uwolni go od większej części ciężarów zarządu. Midhat basza przez cały czas trwania ceremonji zachował się milcząco i na uboczu. Abdul-Hamid jeszcze dniem przedtem odwiedził matkę Murada, upraszając by ta i nadal mieszkała w cesarskim pałacu Dolma Bagcze. Znający osobiście nowego sułtana utrzymują iż posiada on zaledwie tureckie elementarne wykształcenie.

„Journal des Debats" w dalszym ciągu umieszcza szereg artykułów prostujących błędne pojęcia krążące w publiczności o kwestji wschodniej. W ostatnim numerze rozpatruje on „więcej polityczną aniżeli filantropijną wyprawę", jaka się rozpoczęła w Anglji i Rosji przeciw tureckim okrucieństwom w Bułgarji. „W Rosji mówi „J. d. Debats" urzędowy dziennik zamieszcza ciągle sprawozdania rosyjskich konsulów na Wschodzie, uzupełniając wiadomości gazet o mordach i spustoszeniach dokonywanych przez Turków. W Londynie mnożą się meetingi i publiczne oburzenie ujawnia się w namiętnych przemówieniach. „Daily News" uzupełniają znowu wiadomości konsulów angielskich, które poczytują za niedostateczne, mnóstwem ze wszech stron zebranych dokumentów, a teraz umieściły sprawozdanie p. Schuylera amerykańskiego jeneralnego konsula w Konstantynopolu. To co p. Schuyler pisze jest niezaprzeczenie zajmującem — ale czy jest bezstronnem. „Indep. belge" słusznie powątpiewa o tem. Od czasu jak się rozpoczęła agitacja wywołana tą sprawą zdaje się jak gdybyśmy przeniesieni zostali w czasy polskiego powstania. Co wtedy mówiono o postępowaniu Rosji? jak jednomyślnem było oburzenie! jak wielką ilość szczegółów przytaczano? A tymczasem *co Anglja zrobiła dla Polski, która, jak nam się zdaje, jest więcej interesującą, aniżeli chrześcjańskie prowincje bałkańskiego półwyspu?* Obawiamy się, że hałas, który się wszczął z powodu okrucieństw bulgarskich, nie ma podstawy w głębokiem współczuciu dla ofiar. Filantropja nieraz bywała płaszczykiem okrywającym samolubstwo i własny interes. Pięknie to jest okazywać się ludzkim, ale nie powinniśmy dać się wyprowadzać w pole.

WOJNA.

Boje pod Aleksinaczem oswobodziły wprawdzie ostatecznie prawy brzeg Morawy, wszelakoż pozostał lewy brzeg jeszcze w posiadaniu Turków, stojących tam w znacznej sile pod dowództwem Ali-Saiba. Dowódzca ten stara się obecnie zabezpieczyć sobie przedewszystkiem posiadanie Tcsicy, ściągając tamże posiłki i działa ciężkiego wagomiaru, aby w danej chwili módz od strony zachodniej i zachodnio-południowej wznowić ruch zaczepny przeciw Aleksinacko-deligradzkim pozycjom. Serbowie nie tracąc z oka tej ewentualności, ktora zresztą nie leży jeszcze w tak bliskiem polu, przedsiębiorą stosowne zarządzenia, aby udaremnić i w tej stronie tureckie zamiary. W tym celu, jak już donosiliśmy, wznosi armja serbska silne szańce, ciągnące się od Stolacza na Ljubisz aż do Adrowaczu, łączące się z szańcami Deligradu, broniącemi lewego brzegu Morawy aż do Morgowej, i zabezpieczającemi szczelnem zamknięciem kruszewackiej i stoleckiej drogi stanowiska serbskie od oskrzydlenia.

Przypuściwszy więc, że Abd-ul-kerim czuje się jeszcze dość silnym, by myśleć o wznowieniu zaczepnego ruchu, spotka w tej stronie atak turecki jeszcze większe trudności niż na prawym brzegu Morawy. Jeżeli Mehmed-Ali-basza otrzymał rzeczywiście z seraskieratu rozkaz opuszczenia Mitrowicy i pospieszenia na plac boju nad Morawą, natenczas pospieszy za nim niezawodnie Czolak-Anticz z korpusem nadibarskim, co także się nie przyczyni wcale do poprawienia położenia rzeczy na korzyść Turków. Ze wszystkich oznak zdaje się, że nowe boje pod Aleksinaczem będą miały charakter walki o posiadanie oszańcowanych pozycji; Turcy kierują na plac boju najcięższe marynarskie działa, z drugiej strony wysyłają z Belgradu również nad Morawę działa ciężkiego wagomiaru. Rozpocznie się więc tam znowu bój działowy, w którym przewaga tej broni rokuje Serbom szanse zwycięztwa. Jak zresztą z Belgradu donoszą, toczył się dnia 1. i 2. t. m. na lewym brzegu Morawy bój zacięty pod Tcsicą, w którym Turcy aż do Supowaczu zostali odparci.

Nad Timokiem ucierają się drobne oddziały Ljeszanina z patrolami i rekonansami Osmana. W jednej z takich utarczek pod Belą Riską mieli Turcy d. 28 z. m. odnieść zwycięstwo.

Również i na innych placach walki zaszły drobne potyczki, mianowicie nad Ibarem d. 28 zm. pod Pogledem d. 29 pod Popowem, (w obydwu tych utarczkach zostali Turcy pobici) i pod Beliną nad Driną, gdzie również zwyciężyli Serbowie. Spodziewać się należy, że Alimpicz otrzymawszy z Belgradu działa oblężnicze zdobędzie Bielinę i będzie mógł podać rękę bosniackiemu powstaniu, rozwijającemu się pod Despotowiczem coraz bardziej.

W Hercegowinie udało się Turkom oswobodzić i zaprowiantować Bilek.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe,

JE. Namiestnik hr. Potocki zachorował niebezpiecznie w majętności swojej w Łańcucie. Wczoraj pospieszyło tamże dwóch tutejszych lekarzy z pomocą.

Odpowiedź redakcji panu W. w Ł. w sprawie konfiskaty książek rosyjskich w Kołomyi. Dementując doniesienie „Dz. Polsk." o konfiskacie pak z książkami rosyjskiemi w Kolomyi, spełniliśmy nasz obowiązek dziennikarski. Jesteśmy zarazem tego zdania, że fabrykowaniem sensacyjnych wiadomości a nieprawdziwych, nie robi się przysługi sprawie publicznej, bo one stępiają czujność i wiarę publiczną. Gdy się w przyszłości zdarzy podobny fakt, co u nas łatwo być może, to publiczność zwiedziona kilkakrotnie poprzednio, przyjmie najprawdziwszą wiadomość z

---

Postać siedząca ani drgnęła, ani też nie wydała najsłabszego dźwięku. Gniewnie podskoczył doń Juba Bill i nastawił swą latarkę prosto w oczy.

Była to twarz męzka zestarzała i zmarszkami pokryta, o wielkich, okrągłych oczach, które miały jakiś nadzwyczaj uroczysty wyraz, coś w rodzaju tego, co się u sów spotyka. Wielkie oczy błądziły od twarzy do latarni Bila, aż nareszcie zatrzymały się na tym świecącym przedmiocie. Nie widać było, czy ten człowiek mógł rozpoznawać przedmioty.

Bill potrzebował wielkiego wysiłku, by gniew swój powstrzymać.

— Miggles, czy jesteś głuchy? Że nie jesteś niemy, wiemy o tem już dobrze.

I Juba Bill wstrząsnął bezduszną postać chwyciwszy ją za ramiona. Ze strachem ujrzeliśmy, że gdy Bill ręce odjął, postać zgięła się prawie we dwoje, opadła i znikła gdzieś prawie w bezkształtnem ubraniu.

— No, niechże mię djabli porwą — rzekł Bill patrząc na nas, jakby pomocy prosząc i opuszczając walkę bez nadziei.

Teraz sędzia wysunął się naprzód a myśmy podjęli i postawili postać bez kości pacierzowej w poprzednie jej położenie. — Bill został wysłany z latarką do dalszych poszukiwań w domu, gdyż trudno było przypuścić, aby istota taka, która sama sobie radzić nie może, była jedynym mieszkańcem całego budynku.

Sędzia, który wrócił znowu do swej powagi, stanął tyłem ku ognisku i mówić zaczął do nas, jakby do zgromadzonego sądu:

— Widocznem jest, że nasz przyjaciel tu obecny doszedł już do wieku, o którym Szekspir mówi, że jest „zwiędłym i zżółkłym liściem jesiennym" lub też cierpi na przedwcześne wycieńczenie sił fizycznych i moralnych. Czy on jest rzeczywiście tym Miggles...

W tem miejscu krzyk: Miggles! Migglunin! Migglesiu! Migg!" cały chór słowa Miggles przerabianego w najrozmaitszy sposób przerwał mu orację. Był to ten sam głos, któryśmy już przed bramą słyszeli.

Ze strachem spojrzeliśmy po sobie. Szczególniej sędzia zerwał się ze swego stanowiska, bo najwyraźniej głos pochodził z ponad jego głowy. Przyczyna hałasu była wnet odkrytą; ujrzano na kominku srokę która się już wygadala i siedziała w głębokiem, grobowem milczeniu, dziwnie odbijającem od poprzedniej gadatliwości. Głos, któryśmy przed bramą słyszeli, był jej głosem i na milczącej postaci w fotelu nie ciężył grzech niegrzeczności.

Juba Billa który powrócił z bezowocnej wycieczki, trudno było o tem przekonać i patrzał on ciągle niedowierzająco na sparaliżowanego posiadacza fotelu.

„Na cztery godziny w około nie ma żywej duszy, oprócz tej sowy przeklętej w fotelu. Wie on o tem dobrze."

Lecz zdanie większości okazało się prawdziwszem. Zaledwie Bill skończył swoje mruczenie, usłyszeliśmy odgłos szybkich kroków w przedpokoju i szelest zmoczonej sukni. Drzwi się naraściez otworzyły i ukazała się kobieta o białych połyskujących zębach, czarnem iskrzącem się oku. Weszła najspokojniej bez najmniejszej ceremonji, nie była nawet wcale zaambarasowaną. Zamknęła za sobą drzwi i oparła się o nie plecyma.

— Przepraszam, ja jestem Miggles!

Więc to była Miggles! Ta młoda kobieta z żywemi oczyma i przepyszną jak ulaną szyją. Przemokła suknia z grubego błękitnego płótna przylgnęła do jej ciała i nie zakrywała pięknych kobiecych linij. Poczynając od głowy kasztanowatym pokrytej kapturkiem, a kończąc na małych nóżkach o drobnych kosteczkach sterczących w wielkich męzkich trzewikach, wszystko było wdziękiem samym; tak wyglądała Miggles i śmiała się patrząc na nas śmiechem serdecznym, wesołym, szczerym, nieprzymuszonym

— Musicie o tem wiedzieć, dzieci — mówiła zaledwie oddychając ze zmęczenia i podtrzymując jedną swą rączką silne poruszające się łono, nie zważając wcale ani na nasze niewymowne zdziwienie, ani na rysy twarzy Juba Billa, będącej obrazem demoralizacji a w obecnej chwili wyrażającej zdziwienie i jakiś zachwyt idiotyczny, musicie o tem wiedzieć, dzieci, że byłam o pół godziny drogi ztąd gdyście nadjechali. Pomyślałam sobie, że może się tu zatrzymacie i tak biegłam przez całą drogę wiedząc, że w całym domu jest tylko Jim i... i... oddechu mi braknie... i... to mię tłumaczy.

Zerwała nakrycie mokre swej głowy, tak gwałtownie, że nas oblała rzęsistemi kroplami, starała się włosy w tył odrzucić, przy tej próbie wypadły jej dwie szpilki, śmiać się zaczęła, usiadła obok Billa i skrzyżowała ręce na swem łonie.

Sędzia przyszedł pierwszy do siebie i wystąpił z górnolotnym koplementem.

— Czybyście mi moich szpilek nie podjęli — powiedziała zupełnie serjo. Pół tuzina rąk wysunęło się naprzód, szpilki były oddane pięknej właścicielce. Potem przeszła przez pokój i popatrzyła ostro w oczy inwalidowi na fotelu. Uroczyste oczy popatrzały na nią z wyrazem któregośmy przedtem nie widzieli. Zdawało się że życie i świadomość wracają do pomarszczonej twarzy. Miggles znowu się zaśmiała, — byłto śmiech dziwnie wymowny, — i zwróciła ku nam znowu swe białe zęby i swe czarne oczy.

— Ta ciężko nawiedziona osoba jest — wymówił wahając się sędzia.

— Jim — odpowiedziała Miggles.

— Ojciec?

— Nie.

— Brat?

— Nie.

— Mąż?

Miggles rzuciła prędko, nawpółwyrywająco okiem na nasze dwie towarzyszki podróży, które wcale nie podzielały ogólnego uwielbienia dla niej, i odpowiedziała poważnie.

— Nie; to jest Jim.

Nastąpiła przykra pauza. Damy przysunęły się bliżej do siebie. Małżonek z Washoe patrzał zakłopotany w ogień a gruby jegomość wyglądał tak jakby swe oczy wewnątrz obrócił by tam znaleźć oparcie w krytycznem położeniu. Lecz śmiech Miggles, nadzwyczaj zaraźliwy, przerwał milczenie.

— Ale — rzekła raptownie — musicie być głodni. Kto zechce mi dopomódz w przyrządzeniu herbaty? (Dok. nast.)

obojętnością i niedowierzaniem, co w naszem położeniu szkodliwem być tylko może. Fałszywy alarm, często powtarzany, uśpić może najczujniejszych, a wobec jawnego przyznania się „Słowa" do Rosji baczną nam należy zwrócić uwagę na skryte ścieżki, któremi agitacja rosyjska u nas chodzi, ale nie odwracać uwagi publicznej fałszywemi pogłoskami ad hoc fabrykowanemi.

Na cele urządzenia krajowej wystawy rolniczej we Lwowie nadesłali do administracyi „Kron. codz." z Tarnowa: p. Emilja Lewicka 1 złr.; p. A. Litlich 1 złr.; p. A. Polkowski 1 złr. Razem 3 złr. Przypominamy szan. prenumeratorom naszym, iż urządzenie tej wystawy wymagać będzie nakładu wielkiego i że rzeczą ambicji kraju powinno być, aby komitet urządzający nie był krępowany brakiem funduszów.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych:

Brzeżany. Sukiennik brzeżański, Karol Sieciński, oddany nałogowi pijaństwa, usiłował w napadzie obłąkania odebrać sobie życie przez powieszenie. Uratowany dość wcześnie przez żonę i brata, oddany został do szpitala, gdzie w trzy dni później umarł.

Brzozów. W Izdebkach Jakób Gładysz pobił tak silnie Stanisława Gładysza, że tenże w cztery dni po pobiciu dnia 19. sierpnia życie zakończył.

Buczacz. W Bielawińcach wybuchł 21. sierpnia wskutek nieostrożności pożar w pasiece i przeniósł się na sąsiednie domy, z których pięć spłonęło. Szkoda nieubezpieczona wynosi 1200 złr. — W Rzepińcach młocarnia uszkodziła 14. sierpnia ciężko tamtejszego włościanina Józefa Gidurę, który przy nakładaniu snopów nie zachował należytej ostrożności.

Grybów. W Grybowie explodowała 28. z. m. o godzinie 6 rano studnia, nad której budową pracowano właśnie na rynku, a to wskutek nagromadzonych w niej gazów. Trzej robotnicy, zajęci przy wybieraniu ziemi, a mianowicie Jędrzej Filas, Jan Skorski i Ferdynand Köll, dwaj pierwsi z Szalowy, trzeci Tyrolczyk, zabici zostali na miejscu, czwarty zaś robotnik Jędrzej Dubiel z Ważyc, silnie uszkodzony, znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Wybuch gazów był tak gwałtowny, że w sąsiednich domach wyrzucił około 60 szyb z okien.

Husiatyn. W Trybuchowcach odebrał sobie życie w przystępie obłąkania dnia 18. sierpnia tamtejszy włościanin Andrzej Furman. — Podczas burzy dnia 15. sierpnia piorun uderzył w spieszącego właśnie na targ izraelitę Szmula Zornberga i zabił go na miejscu.

Kossów. Prut wyrzucił w Berhomecie na brzeg zwłoki topielca, w którym poznano włościanina z Hołów.

Krosno. W Jaworzu spłonęła 24. sierpnia jedna zagroda włościańska. Ogień wznieciła według wszelkiego podobieństwa zbrodnicza ręka.

Nisko. W Racławicach Stanisław Cagar, cieśla, zabił dnia 26. sierpnia żonę swoją wśród kłótni, uderzywszy ją wałkiem od maglu.

Tarnobrzeg. W Skwierczynie spalił się 10. sierpnia czteroletni chłopczyna, pozostawiony bez nadzoru przy ogniu. W tejże samej wsi utonął wskutek braku nadzoru tegoż samego dnia trzyletni synek zamieszkałego tam izraelity.

Tarnopol. Piorun zabił dnia 24 sierpnia w Kurowcach tamtejszą włościankę, która zatrudniona była podczas burzy na brzegu rzeki.

Żółkiew. Brak dozoru niemal codzień porywa ofiary z pośród dzieci wiejskich. Dnia 23. sierpnia utonął w kałuży na podwórzu trzyletni chłopczyk wiejski, syn włościanina z Jelechowiec.

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Teodora Chomińskiego w Spasowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Reklińcu, a nauczyciela Kiziniowicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żerebkach królewskich.

Od naczelnika Sądu powiatowego w Sokalu otrzymaliśmy następujące pismo: Umieszczone w „Kronice codziennej" Nr. 46 z „Do szan. red. czas. „Kronika codzienna" we Lwowie. Dnia 24. sierpnia br. w rubryce „z Izby sądowej" sprawozdanie o rozprawie apelacyjnej w sprawie p. Amalji Bandurskiej przez ks. Tomasza Szumylę o przekroczenie z §. 496 u. k. oskarżonej zawiera prócz krótkiej wzmianki o samym tylko wyniku rozprawy tej, iż p. Bandurską za nieprzyzwoite wywoływanie na miejscu publicznem na grzywnę 2 złr. skazano, wyłącznie niemal okoliczności, bądź zupełnie nie prawdziwe bądź przekręcone lub naciągnięte, które w całości nie mogły nawet być przedmiotem rozprawy apelacyjnej, a skierowane są przeciw ks. Szumyle, c. k. Sądowi powiatowemu w Sokalu i osobie mojej. Pomijając okoliczności ks. Szumylę dotyczące jako dla sądu i dla mnie obojętne, pomijając również okoliczność, iż p. Bandurska i w drugiej instancji skazaną została na grzywnę nie za „łużne" tylko „nieprzyzwoite wywoływanie na miejscu publicznem", oświadczam tu tylko co do sądu i osoby mojej, iż 1) nietylko ks. Szumylo, lecz każda osoba pokrzywdzona, udająca się do tutejszego sądu, cieszy się opieką sądu tego, i to zwyczajną tylko, ustawami wskazaną, a wystarczającą „nadzwyczajnej", t. j. poza ustawy sięgającej opieki tu nie ma i nie potrzeba; jeśli bowiem w sprawie p. Bandurskiej świadków przesłuchiwano po dwakroć i konfrontowano, co „maltretowaniem" nazwać nie można, poruszono tem rzeczywiście „wszystkie sprężyny" ustawą wskazane tylko dla wyśledzenia prawdy. 2) Wyrok przeciw p. Bandurskiej ogłoszony został nie przezemnie, lecz przez przeprowadzającego rozprawę p. adjunkta Moora, i opiewał nie na 8 dni aresztu lub 40 złr. grzywny, lecz przewrotnie na 40 złr. grzywny lub 8 dni aresztu; i nietylko przy rozprawie, lecz także przy ogłoszeniu wyroku tego nie byłem obecny. Sokal, 2. września 1876. C. k. sędzia powiatowy. (Podpis nieczytelny).

Wstrzymując się od uwag nad formą tego sprostowania, pozwolimy sobie co do treści onegoż stwierdzić, że pierwszy jego ustęp nie prostuje właściwie niczego; co do drugiego zaś musimy zauważyć, że właśnie na tem opierało się żalenie nieważności p. Bandurskiej, iż p. naczelnik mimo że nie był przy rozprawie obecny, sam ogłosił wyrok. Musimy więc stanowczo odeprzeć twierdzenie p. naczelnika, jakoby szczegóły w naszem sprawozdaniu sądowem zawarte, nie były przedmiotem rozprawy apelacyjnej. Zaczerpnęliśmy je z odczytanego w tutejszym sądzie protokółu rozprawy głównej i z zażalenia p. Bandurskiej. *(Sprawozdawca z izby sądowej.)*

Dawid Felicien, znakomity muzyk francuski, umarł w Paryżu we wtorek. Urodzony w roku 1810tym w Cadenet pobierał pierwsze początki muzyki w Aix a w roku 1830 kształcił się w konserwatorjum paryskiem pod kierownictwem Cherubiniego. W owym czasie przyłączył się do słynnej sekty S. Szymona i skomponował dla niej przeszło 40 chórów. Następnie udał się na Wschód i po trzyletnim tamże pobycie wydał największe swoje dzieło, oratorjum: „Puszcza". Utwór ten zjednał mu głośne imię. Następne kompozycje nie dorównały pierwszej, zasługują jednak zawsze na chlubną wzmiankę. Są to oratorja: „Mojżesz na górze Sinai", „Krzysztof Kolumb", „Raj" następnie opery: „Perla Brazylji" „Herkulanum" i „Lalla Rukh" z których ostatnia na kilku obcych scenach zyskała sobie uznanie.

Paryska wystawa światowa. „Figaro" zamieszcza na podstawie urzędowych źródeł ogólne zresztą zarysy planu, według którego gmach wystawy paryskiej z r. 1878 ma być zbudowany. Budynek wystawowy nie będzie mieć tą razą kształtu elipsy, jak w r. 1867, lecz podłużnego równoległoboku. Pałac ten wznosić się będzie koło Ecole Militaire, a na park pozostawiona będzie przestrzeń przeszło 10.000 metrów kwadratowych. Obce budowle, kioski, bazary, moszeje itp. są z programu wykluczone — natomiast najpiękniejsze rzeczy z przyrody wszystkich stref rzeźwić nie będą oko. Kawiarnie, restauracje, teatra nie będą również miały miejsca przy gmachu wystawowym. Koszta budowy obliczono na 11,783.022 franków.

O ważnym wynalazku donosi „Indianopolis Journal", około którego zasłużył się mechanik z Masfield w Ohio, Daniel M. Cook. Wynalazł on sposób wytwarzania elektryczności w takiej ilości i w tak łatwy sposób, że takowej jako siły poruszającej zamiast pary używać można. Pod względem zaś siły i jednostajności światła przewyższa ta elektryczność wszystkie materjały do oświetlenia służące. Bliższe szczegóły tego wynalazku są naturalnie tajemnicą, aż do uzyskania patentu, który wynalazca uzyskać się stara.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dniem 31. lipca wynosił u 2079 stron. złr. 774.483·69. W miesiącu sierpniu 1876 włożyło: na dawne książeczki 74 stron, na nowe książeczki 130 stron, razem 204 stron, złr. 30.264·26; wyjęło zaś: częściowo 99 stron, zupełnie 72 stron, razem 171 stron, złr. 56.693·05, ubyło zatem złr. 37.428·79. Stan wkładek z dniem 31. sierpnia wynosi złr. 737.054·90.

Losy krakowskie z d. 2. września o godz. 10ej rano odbyło się czternaste losowanie pożyczki miasta Krakowa w obecności radców miejskich: Baranowskiego, Gwiazdomorskiego i Mendelsburga oraz notarjuszów pp. Muczkowskiego i Goebla. Wynik losowania jest następujący:

Nr. 63.923 wygrał 17:000 złr.; Nr. 54.823 wygrał 1500 złr.; Nr. 10.831 i 122 po 500 złr.

Następne 116 losów wygrały po 30 złr., a mianowicie: Nr. 38023, 50855, 1716, 32832, 71709, 10462, 41568, 5493, 45815, 8927, 21661, 43370, 70930, 40312, 48142, 24484, 35848, 74479, 17193, 64556, 35935, 23363, 26974, 1483, 12278, 16197, 5830, 59828, 17077, 31063, 73603, 5864, 56299, 61945, 59933, 9425, 18967, 46094, 26236, 23949, 68319, 74302, 47835, 26953, 3014, 49412, 37371, 28307, 27324, 42582, 25262, 1264, 73135, 20245, 67816, 26726, 36625, 41445, 32318, 14475, 17276, 12707, 26260, 45528, 22749, 46044, 57528, 29962, 36807, 74703, 49861, 47013, 8320, 44856, 8028, 37653, 26683, 17719, 53623, 53163, 38993, 21659, 152, 55668, 30084, 34678, 29768, 23253, 58334, 31570, 29203, 20675, 71550, 51246, 11002, 63165, 50491, 2264, 52414, 22268, 32447, 19672, 40212, 1538, 35445, 29163, 7017, 73192, 74180, 14958, 29891, 8706, 4502, 20559, 29779, 31386.

Ostatnie wiadomości.

Do Wiednia donoszą z Konstantynopola ze źródeł tureckich, że zmiana świeża tronu nie wywołała tam znacznej zmiany ani polityki ani osób między głównymi rządowymi i dyplomatycznymi kierownikami; nie ma jednak jeszcze pewności, czy Midhat basza utrzyma się. Wczorajsza giełda w Konstantynopolu powitała zmianę tronu podwyższeniem się kursów.

W Petersburgu 31. sierpnia rozpoczęto w domach bankierskich wypuszczać nową pożyczkę serbską 12 miljonów franków. Natłok kupujących al pari obligacye po 15 rubli, był nadzwyczajny.

Wstąpienie na tron Abdula Hamida zostało urzędownie notyfikowane obcym posłom. Wszyscy ministrowie, wyjąwszy Mahmuda Damata paszy, mianowanego wielkim marszałkiem dworu, pozostają na swoich posadach. Panuje najzupełniejsza spokojność. Dnia 1. września odbyła się narada reprezentantów mocarstw podpisanych na traktacie paryskim u posła angielskiego Elliota w sprawie pośrednictwa o pokój między Serbją i Czarnogórą a Turcją, o czem rzeczone państwa otrzymały równocześnie zawiadomienie. Bezzwłocznie nastąpią kroki urzędowe względem zawieszenia broni.

Jenerał Ignatiew według twierdzenia ajencji telegraficznej rosyjskiej, dnia 4. b. m. wyjeżdża z Petersburga do Krymu i tam czekać będzie na Cesarza. Gdy zaś Cesarz ma dopiero d. 7. b. m. w połu nie opuścić Warszawę i wyjedzie do Krymu, zatem trudno przypuścić, aby poseł rosyjski stanął w Stambule przed upływem pierwszej połowy września.

Rezultat śledztwa w zajściu pod Ossojnikiem (wtargnięcie Turków na ziemię austrjacką, zabójstwa i zabór bydła) wykazał, że Turcy zabrali czternastu poddanym austrjackim 353 sztuk różnych zwierząt, a trzem wychodźcom hercegowińskim 221 sztuk.

Rząd grecki wystosował do Porty ponowną protestację przeciw osiedleniu Czerkiesów w prowincjach tureckich sąsiadujących z Grecją.

Ceremonja przypasania miecza sułtanowi odbędzie się 8. b. m.

Francuski minister spraw wewnętrznych Marcère ogłosił w dzienniku urzędowym okólnik wzywający prefektów do przedsięwzięcia bezzwłocznie przygotowań do skompletowania rad gminnych, tak, aby mające wkrótce nastąpić wykonanie nowego prawa o merach nie znalazło żadnych przeszkód. Minister wyraża zamiar wprowadzenia jak najspieszniej pomienionego prawa w wykonanie.

Pruski feldmarszałek Manteufel udał się do Warszawy dla powitania cara. Przed odjazdem miał długie posłuchanie u cesarza Wilhelma, który dał osobiste zlecenia do Aleksandra II.

W Watykanie ma się odbyć konsystorz dla mianowania kardynałów. Jako kandydatów wymienia jako monsiniorów Nino, Serafini i jenerała jezuitów.

W Peszcie krąży pogłoska, że eks-sułtan Murad odebrał sobie życie.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 2 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·65	Londyn	121 25
„ „ „ w srebr.	70·40	Srebro	101·50
Losy pożycz. z 1860	111 50	20-frankówka	9·65
Akcje banku narod.	855·—	Dukat ces. men.	5·85
„ „ kredyt.	143 80	100 mark niem.	59·30

Wiedeń, 2 września, 10 godzina 48 minut:

Akcje Kredytowe	140 —	Akcje kolei K.-L.	204·—
„ Anglo-A.B.	—·—	„ „ Połud.	75·—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń. dn. 2 września, 2 godz. 30 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·25	Węg. Ostbahn	31·75
„ węgier. kredyt.	121·25	Galic. Indemniz.	85·80
„ anglo-austr. B.	73·25	1864 Losy	132. —
„ Unionbank	57·50	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	204.—	Verkehrsbank	83 —
„ „ północnej	180.75	Tureckie losy	16·25
„ „ południowej	75·25	Baubank	9·50
„ „ alföldskiej	105·—	Staatsbahn	287·50
„ „ Elżbiety	160·50	Bankverein	56·—
„ „ lwow.-czern.	120·50	Wiener Bauverein	5.80
„ „ węg. półn.	103·50	Węgierskie losy	70·60
„ „ Rudolfa	110·50	Marki niem.	59 30
Wiener Baugesell.	10·—		

Usposob.: słabsze.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	—.—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	—.—	Kolej rumuńska	—·—
Lombardy	—.—	Austr. banknoty	—·—
Galicyjskie	—.—	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 71·75; Lombardy 162·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 2 września. Okowita 27 75—·—. Buda-Peszt. Pszenica 9·35 —85·—. Pszenica na jesień 9 95—·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. —·—, żyto loco —, żyto na wrzes.-paźdz. —·—, okowita loco —·—. — Szczecin. Pszenica na jesień —·— — pszenica na wiosnę —·— — —·—, rzepak —·— mark

Przyjechali do Lwowa.

Hotel angielski: T. Abgarowicz z Bratyszowa. — L. Czermiński z Berdyk. — K. Hubicki z Ożydowa. — Sz. Kutowski z Rudy. — A. Pohorecki z Artasowa. — W. Puzyna z Martynowa. — St. Tworkowski z Trościańca. — E. Weissweiler z Wiednia. — A. Ambrosiewicz z Cucyłowa.

Hotel Europejski: G. hr. Pruszyński z Pomorzan. — K. Jasiński z Czerniowiec. — J. Deric z Paryża. — G. Heimoł z Rowna. — A. Jaworski z Skwarzawy. — Z. Kriegshaber z Sowiny. — M. Oskner z Rosji.

Hotel Żorza: M. hr. Dzieduszycki z Włoch. — K. hr. Wodzicki z Olejowa. — Dr. M. Łękawski z Kolomyi. — M. Trozky z Wiednia. — Dr. H. Hartmann z Czortkowa. — J. Ochocki z Wierzbowca. — E. Pawlowski z Rosji. — E. Finger z Wiednia. — A. Popper z Wiednia. — B. Rosenfeld z Wiednia. — J. Frankel z Wiednia. — J. Balzer z Rosji.

Hotel Krakowski. J. Bormann z Kongresówki. — B. Krasuski z Słobudki. — H. Hajko z Brodów.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 2 września.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	203 —	205
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	119 75	121 75
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred gal. 5% w. a.	85 60	86 40
„ „ „ 4%	78 60	79 60
„ „ „ 5—	85 60	86 40
Banku hipotecz. gal. 6%	88 35	89 15
Galic. Zakł. kred włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6 — los w 15 lat.	90 —	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 60	86 50
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 82
„ cesarski	5 79	5 89
20-frankówka	9 62	9 72
Półimperyał rosyjski	9 70	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 59	1 67
„ „ papierowy	1 58	1 60
100 marek niemieckich	59 —	60
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 1 września.		
5% zjedn dług. państw. bank.	66 55	66 65
„ „ „ „ srebr.	70 20	70 40
„ Obl. indemn Niż. Austrji	102 —	102 50
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 50	76
„ „ „ galicyjskie	85 90	86 30
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 85	74 85
„ węg. pot. kol. (200 fr.) 120 zł.	103 50	104 —

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 70	97 90
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	95	95 50
5% węgierskie listy	— —	84 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	252 —	253
„ „ „ 1854	107 50	108 —
„ „ „ 1860	111 25	111 50
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	—	—
„ prem. pożyczki węg.	70 10	70 30
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	162	162 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31	31 50
„ „ Klary	28 25	28 75
„ hr. St.-Genois	31 —	32 —
„ miasta Budy	27 50	28
„ księcia Windischgrätz	24 50	25
„ hr Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 franków	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	855 —	856 —
Zakładu kredytowego	141 40	141 60
Żeglugi parowej na Dunaju	371 —	378 —
Kolei północnej Ferdynanda	1812	1815
„ rządowej fr. a.	285 —	286 —
„ zachodniej c. Elżbiety	160 25	160 75
„ południowej	75	75 25
„ galicyjskiej	202 25	202 75
„ czerniowieckiej	120 50	121 50
„ Albrechta	42 25	42 75
„ węg.-półn.-wschodniej	103 25	103 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	110 25	110 75
„ alföldzko-fiumańskiej	104 75	105
„ koszycko-bogumiń.	93 25	93 75
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	— —	181 —
„ wschodnio węgierskiej	31 50	32 —

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	132	132 50
„ Franciszka Józefa	132 75	133 25
Banku anglo-austryackiego	73 —	73 25
Zakładu kredytowego węgier.	121 —	121 25
Banku franko-austryackiego	11	11 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	83 —	84 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	68 50	69 —
„ państwowej St. 500 fr	153 50	154 —
„ Emisja z roku 1867	144 50	145 —
„ południowej St. 500 fr.	114 25	114 75
„ Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł. m k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 25
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	85 25	85 75
„ 5% w srebrze	92 —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 50	98 —
„ Emisja II.	92 —	92 50
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	76 75	77 25
„ Emisja z roku 1867	78 50	79
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 75	62 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	—
Waluty.		
Cesarskie korony	5 88	5 89
„ dukat na wagę	5 90	5 91
„ „ obrączkowy	—	— —
20-frankówka	9 67	9 68
Suwereny angielskie	12 06	12 12
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 60	101 75
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.